Nr. 23. Warszawa, Poniedziałek dnia 16 (28) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 52
Zachód słońca o g. 4 m. 36.

Długość dnia g. 8 m. 40.
Przybyło dnia g. 1 m. 14.

Poniedziałek 28 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Flawiana M.
Wtorek	Franciszka Salez.
Sroda	Marty Panny M.
Czwartek	Piotra Nolasko W.
Piątek	Ignacego B. M.
Sobota	Oczyszcz. N. M. P.
Niedz.	Błażeja Biskupa

Wiadomości Dworskie.

— W niedzielę dnia 8-go stycznia (st. st.) Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani rozdawali obrazki Zbawiciela wszystkim obecnym w pociągu Cesarskim, który uległ katastrofie 17-go października (st. st.) 1888 r. na kolei żel. kursko-charkowsko-azowskiej. Obrazki te są owalnej formy i posiadają kółeczka do sznureczka. Na odwrotnej ich stronie znajduje się monogram Ich Cesarskich Mości, a pod nim napis: „Na pamiątkę ocalenia 17-go października 1888“. Przy rozdawaniu obrazków byli obecni — Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i pozostałe Najdostojniejsze Dzieci Ich Cesarskich Mości, minister Dworu oraz Osoby ze świty. Każdy z obdarowanych robił znak krzyża Świętego i całował rękę Najjaśniejszej Pani, która do każdego raczyła zwracać się z łaskawem zapytaniem. Wszystkich obrazków postanowiono wydać 120. Osobom nieobecnym w Petersburgu lub tym, które nie wyzdrowiały dotąd, obrazki rozesłane zostały 9-go stycznia (st. st.).

(„Praw. Wiestnik.“)

— W piątek rektor uniwersytetu, N. A. Ławrowski, oznajmił uroczyście o Najwyższem podziękowaniu studentom uniwersytetu, za wyrażone przez nich wiernopoddańcze uczucia miłości i radości, z powodu cudownego wybawienia Ich Cesarskich Mości i Ich Najjaśniejszej Rodziny od niebezpieczeństwa w dniu 17-ym października 1888-go roku. Ze swej strony rektor uniwersytetu wyraził studentom swoje niewzruszalne przekonanie o tem, iż uczucia studentów odnośnie do strasznego zdarzenia z dnia 17-go października, w zupełności stwierdzają ufność, jaką ma w nich pan minister oświaty.

(„Warsz. Dniewnik“.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro z powodu uroczystości św. Franciszka Salezego, przypada całodzienne odpustowe nabożeństwo w kościele Opieki św. Józefa.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim, o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

Nie bez poważnych następstw odbył się niedawno opisywany przez nas kongres pokoju w Medyolanie.

Uchwała kongresu, występująca przeciw przymierzu potrójnemu Włoch, Austryi i Niemiec i głosząca życzliwość dla Francyi, jakkolwiek jest czysto teoretyczną, jednakże podnieciła żywo usposobienie w tej części ludności włoskiej, która nie sprzyja Niemcom — a trójprzymierza nienawidzi, jemu przypisując spadające na nią nadmierne ciężary podatkowe, skutkiem rozwinięcia na wielką skalę wojskowości.

Demonstracye przeciw Niemcom, na porządek dzienny przyszły teraz we Włoszech.

W kilku miejscowościach, jak we Florencyi, w Pistoi i Livornie, odbyły się zebrania, które ostatecznie powzięły następujące postanowienie:

„Obywatele i stowarzyszenia demokratyczne miast Prato, Pistoi i Florencyi, protestują przeciw potrójnemu przymierzu, w którym widzą przewrót dla swej ojczyzny i zasad polityki narodowej, a zarazem objaw nienawiści do Francyi i do demokracyi europejskiej; wojnę z Francyą uważają za bratobójczą i nieuczciwą i domagają się zwołania międzynarodowego sądu polubownego, oraz zjednoczenia demokracyi wszystkich krajów europejskich“.

Agitacya, jaka się szerzy we Włoszech przeciw potrójnemu przymierzu, jak się okazuje, rozwinięta jest na szeroką skalę.

Telegramy dzisiejsze zapewne przyniosą z Paryża rezultat wyborów; w ostatnich dniach szanse wyborcze generała Boulangera, jak widać z nadeszłych wiadomości, znacznie się poprawiły.

Rząd zaniepokojony postanowił przenieść dokąd indziej z Paryża te pułki wojska, na które nie może zbyt liczyć, jako sprzyjające Boulangerowi.

W Wiedniu zaszedł fakt, który nie będzie chyba mile widziany przez księcia Bismarcka. Jest to nader uprzejme przyjęcie, jakiego doznał ks. Aleksander Battenberski.

„Journal des Debats“ tak je opisuje:

„Bytność ks. Battenberga w Wiedniu i przyjęcie, jakiego doznał u dworu, zwraca uwagę. Cesarz i rodzina cesarska otaczała go wyjątkowemi uprzejmościami.

„Niespodziewanie w hotelu „Imperial“ zjawia się cesarz wraz z następcą tronu dla złożenia księciu wizyty, a nie zastawszy go, składają swe karty. Arcyksiąże Albrecht wydaje obiady wojskowe, na uczczenie tego, przeciw któremu niedawno dyplomacya austryacka popchnęła serbów do wojny. Czasy się zmieniły i okoliczności również. Głosy urzędowe odpowiadają, że uprzejmości

---

42

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

Jacquier wyszedłszy od panny de Rhodé, udał się zaraz do siebie i zobaczył się z Maryą-Joanną.

— Czy przychodzi mnie pan objaśnić, że niewola moja ukończy się niebawem?...

— O, tak, kochane dziecko!... Nie pozostaje ci nic więcej, jak uzbroić się jeszcze w kilka tylko godzin cierpliwości.

— Masz pan już wszystkie dowody na to, z jakiej familii pochodzę?...

— Wszystkie a wszystkie.

— A medalion, który miałam i który mi zabrała pani Ligier, z obawy, abym go będąc dzieckiem małem, nie zgubiła?...

— A oto...—odparł Jacquier, okazując ex-praczce medalik, jaki mu Bonichon przygotował.

Marya-Joanna wzięła go, obejrzała i odpowiedziała:

— Tak.. to ten sam... Czy pani Ligier z wydaniem, żadnej panu nie robiła trudności?...

— Żadnej.

— Schowam go, proszę pana i nigdy się z nim nie rozstanę!... Kiedy mnie pan poprowadzisz do mej matki?...

— Jutro... o jedenastej rano... punktualnie.

— Czy się pan z nią widziałeś?...

— Przychodzę od niej prosto... Uprzedziłem ją, że cię uściska jutro!... Oczekuje cię z niecierpliwością, której wypowiedzieć niepodobna.

— Ale pan, jak sądzę, nie powiedział nic takiego, o czem wiedzieć nie powinna?...—wybąkała młoda dziewczyna, spuszczając oczy i rumieniąc się ogromnie.

— Ani słowa... byłoby to nie tylko bezpożytecznem ale okrutnem i wstrętnem... Nie można narażać nieszczęśliwej kobiety na takie ciężkie strapienie... Nie wie nic a nic zgoła...

— Przekonaną będzie, że przybywasz pani do niej wprost z Bonneuil, pod opieką Bonichona, który jest znajomym pani!... Proszę to dobrze zapamiętać...

— Zapamiętam, mój drogi panie!...

— A czy pamiętasz też pani nazwiska tych osób, którym w dzieciństwie oddano cię na wychowanie?...

— Prosper Richaud i żona jego...

— Gdzieście mieszkali?...

— Na ulicy Roquette, Prosper miał warsztat mechaniczny...

— Bardzo dobrze... Możesz pani śmiało odpowiadać na wszystko o co cię zapytuję... Nie można, aby w umyśle nieszczęśliwej matki, miał powstać choćby cień powątpiewania...

— Zkądże mogłoby zdarzyć się coś podobnego, jeżeli posiadasz pan wszystkie dowody?...

— A oto one... Przekonają one każdego i wszystkich, że pani jesteś tą, której poszukiwano, że pani jesteś spadkobierczynią majątku wynoszącego półtrzecia miliona franków!... Ale... ale... kochane dziecko, przypominam ci przy sposobności, żeś mi zrobiła w tym względzie pewną obietnicę.

— Przyrzekłam panu sto tysięcy franków, gdy wejdę w posiadanie mego majątku.

— To właśnie.

— Czy byłeś pan łaskaw przygotować akt, o który prosiłam?... Podpiszę go w tej chwili...

— Będzie to dowód... zobowiązanie proste i zwykłe... i potrzebować będzie potwierdzenia przez matkę pani, jako główną jej opiekunkę..

— Jestem przekonaną, że podpisze bez namysłu. Za bardzo obowiązaną będzie panu, aby wahać się miała...

— Oto ten akcik... racz go pani odczytać uważnie...

— A to po co?... Nie znam się zupełnie na tych wszystkich interesach a zresztą ufam panu bezwzględnie... Wierzę, że pan jesteś zacny człowiek... A przytem jeżeli nie uczynisz mnie bogatą, ten papier nie wart będzie lista bobkowego... bo go do zupy nawet użyć nie będzie można...—dodała śmiejąc się Marya-Jonna.

— To prawda... święta prawda!...—potwierdził Jacquier, śmiejąc się także i kładąc na stole zapisany arkusz papiera stemplowego, atrament i pióro...

— Co potrzeba napisać?...—zapytała ex-praczka.

— Napisz pani: *Dobry na sto tysięcy franków.*

te odnosiły się do syna generała armii austryackiej, który przybył złożyć w ręce cesarza austryackiego ordery, jakie ojciec jego otrzymał. Zapominać jednak nie należy, że tenże ojciec ks. Aleksandra był właścicielem 6-go pułku dragonów austryackich, podczas bitwy pod Śliwnicą.

„Przypominają sobie także, iż kiedy ks. Aleksander powrócił z Bośnii do Bułgaryi, władze austryackie nie poszły powitać go na dworcach. Być może, iż to wszystko mniej zdumiewać będzie, skoro się przypomni, że dziesięć dni temu były również wyjątkowo serdecznie przyjmowane na dworze wiedeńskim córki księcia czarnogórskiego. Cesarz pośpieszył osobiście powitać je w hotelu, czego nie uczynił nigdy względem ojca. Przypomnijcie sobie także serdeczne przyjęcie ruskiej deputacyi wojskowej i dekoracye, szczodrze udzielane przy tej sposobności. Są to objawy, których prawdopodobnie ks. Bismarck nie będzie widział miłem okiem. Być może, iż tego właśnie życzą sobie w Wiedniu.

Parlament niemiecki w sobotę począł obradować nad projektem afrykańskim. Kanclerz zabrał głos, odpierając zarzuty, spadające za przebieg kolonizacyi w Afryce. Zdaniem jego, niemieckie przedsiębiorstwa kolonialne nie są grą w loterye, i dać mogą wielkie korzyści.

Parlament po przemówieniu ks. Bismarcka, powierzył projekt kolonizacyi afrykańskiej specyalnej komisyi.

Kronika polityczna.

Rumunia. Przygotowany przez Blaremberga wniosek, dotyczący postawienia w stan oskarżenia p. Bratiano, podpisany już został przez znaczną liczbę deputowanych. Oskarżenie ma się rozciągnąć do wszystkich ministrów, którzy stali po stronie Bratiana.

Belgia. Książe Wiktor Napoleon, którego wyjazd dał powód do awanturniczych pogłosek, powrócił dzisiaj do Brukseli. Wszelkie wieści, jakoby książe projektował zamach, są pozbawione podstawy.

Holandya. W stanie króla, który w ostatnich dniach czuł się lepiej, nastąpiło znów znaczne pogorszenie.

Hiszpania. Nuncyusz tutejszy, arcybiskup Vannuteli na najbliższym konsystorzu, podniesiony zostanie do godności kardynała.

* Królowa-regentka przyjmując deputację parlamentu z okazyi urodzin króla, oświadczyła, iż będzie wierną opiekunką spadku, jaki jej pozostawił niezapomniany małżonek i w dalszym ciągu starać się będzie zasługiwać na miłość narodu i sprawiedliwe ocenienie przez historyę.

Niemcy. Rada związkowa przyjęła dzisiaj kilka projektów prawa, dotyczącego Alzacyi i Lotaryngii, a między innemi i prawo, postanawiające ostateczne przyjęcie języka niemieckiego, jako urzędowego, dla sądów i władz.

Anglia. Z Rzymu dochodzą pogłoski, że książe Norfolk zamierza zwrócić się do Papieża z prośbą o pozwolenie wstąpienia do klasztoru.

* „Biuro Reuter'a" określa podaną przez „Central News" wiadomość, jakoby rządy, angielski i amerykański, działały wspólnie w sprawie wysp Samoa, jako bezpodstawną. Rząd brytański nie podzielił jeszcze dotąd z amerykańskim swego zapatrywania, co do ostatnich zajść na wyspach Samoa.

* Deputowany Wiliam O'Brien, oskarżony o kilka wykroczeń przeciw irlandzkiemu pramu przymusowemu, ukazał się wczoraj w towarzystwie licznego tłumu przed sądem w Carrick on Suir, zanim drzwi zostały otwarte i usiłował wtargnąć do sali sądowej. Policya wzbroniła mu wejścia. Obrońca oskarżonego, deputowany Healy, pośpieszył z interwencyą, aby go obronić. Rozjątrzony tłum rzucił się na policyę, powstała zacięta walka, wiele osób zostało ciężko ranionych bagnetami, około 30-tu osób zaaresztowano. Gdy podczas rozpraw powstała śród publiczności głośna wrzawa, sędzia rozkazał słuchaczom opuścić salę. Podczas powstałego ztąd zamieszania, oskarżony umknął. Sędzia wydał rozkaz dostawienia O'Brien'a.

Węgry. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą wojskową w izbie deputowanych, hr. Eugeniusz Zichy, śród wielkiego poruszenia i niejednokrotnych oklasków lewicy, zwalczał gwałtownie § 14, dotyczący oznaczenia kontyngensu rekrutów, przytaczając słowa Deak'a o istocie i zasadach zgody. Zichy oświadczył, iż wszystkie rasy składające się na tę mozaikową monarchię mają pokrewne sobie szczepy, oprócz rasy madziarskiej. Na niej musi się tron opierać i w niéj pokładać największe zaufanie. Przy tych słowach podniósł się hr. Ludwik Tisza i chciał salę opuścić, na co Zichy zawołał: „Jeżeli pan tego nie chcesz słyszeć, będzie lepiéj, gdy pan wyjdziesz!" Hr. Tisza odparł, że robi tak jak mu się podoba. Scena ta rozegrała się śród wielkiéj wrzawy w izbie. Lewica oklaskiwała gorąco hr. Zichy, gdy tymczasem prawica podnosiła gwałtowny protest. Z trudnością zdołał prezes przywrócić spokój, poczém Zichy w krótkich słowach mowę swoję zakończył a posiedzenie zostało na krótki czas zawieszone.

TEATR.

„Chamillac," komedya w 5-ciu aktach Oktawiusza Feuilleta.

W pracowni modnego malarza Hugonneta (p. Szymanowski), opowiada swe dzieje Zofia le Dieu (panna Noiret). Oddana przez ciotkę do baletu, nie była lepszą od innych, zawierzyła człowiekowi, który ją uwiódł i rzucił. Już miała na poddaszu, opuszczona życia się pozbawić. gdy dowiedział się o jej nieszczęściu Chamillac, uratował ją, podźwignął moralnie, dał jej jeszcze wykształcenie i teraz po czterech latach chce się nawet z nią ożenić.

Ona go kocha szalenie, ale od niejakiego czasu, powstało w niej podejrzenie, iż Chamillac zajął się bardzo panią de la Batterie (p. Ludowa). Rozpacz ją na tę myśl ogarnia, śledzi go, chce się nad tą kobietą zemścić, a gdy słyszy za kotarą, jak pani Batterie wyraża się o niej, wzgardliwie do broniącego jej gorące Hugonneta, ze wzruszenia pada zemdlona.

Chamillac (p. Ładnowski), narzeczony Zofii, jest osobistością niezmiernie interesującą cały świat paryski, zarówno bogactwem swem i urodą jak i oryginalnością.

Za cel życia obrał sobie niejako ratowanie i uszlachetnianie upadłych, jego cała służba składa się z dawnych mieszkańców więzień, wreszcie jego żoną stać się ma dawna wietrznica.

Wielkiego świata unika on, jednakowoż wciągnięty doń zostaje przez panią Batterie, która stara się go osiodłać swą kokieteryą, niedbając wcale o podstarzałego męża swego (p. Grzywińskiego), który z całym zapałem oddaje się zajęciom deputowanego i ciągle skłonny jest do mówek tyle długich, co nudnych.

Państwo Batterie mają siostrzenicę i siostrzeńca: Janinę (p. Wisnowska) i Maurycego (p. Prażmowski).

Janina wyjść ma niebawem za majora Roberta d'Illiers, (p Kotarbińskiego), stanowi wszakże z nim sprzeczność rażącą.

O ile on sztywny, ceniący formy światowe, o tyle ona żywa, dająca się unosić popędom, które zawsze są szlachetne, często choć nie licują z etykietą towarzyską.

Brat jej, Maurycy, chłopak dobry, ale letkiewicz, zgrywa się w karty i nie mając z czego zapłacić kilkudziesięciu tysięcy franków, zagrożony jest hańbą wywieszenia swego nazwiska na tablicy w klubie, jako nie zaspakajający długów honorowych. Błaga swego wierzyciela, do którego przegrał, Chamillac'a, ażeby czekał na zapłatę, ale ten, tak pobłażliwy dla upadłych, bez litości prośbie jego odmawia.

Maurycy chce targnąć się na życie, bo hańbą się okryje, a ojciec jego generał, któremu nie grać w karty zaprzysiągł, wyrzecze się go na zawsze.

Janina wymogła jednak na nim przyrzeczenie, iż się nie pozbawi życia przed zobaczeniem się z ojcem.

Sama tymczasem, nie zważając na późną godzinę nocną, jedzie do Chamillac'a prosić go o cierpliwość w odbiorze długu.

U Chamillaca zastaje Zofię, którą on zdołał zaledwie uspokoić w podejrzeniach, a gdy zwróciła mu słowo, nie przyjął od niej tej ofiary i nadal chce ją poślubić. Na widok wchodzącej do pokoju zakwefionej kobiety, przerażona Zofia wybucha gniewem i posuwa się do obelg. Janina zdejmuje zasłonę i uspokaja ją, że przychodzi do Chamillaca z osobistą prośbą. W Janinie poznaje Zofia młodą dziewicę, dla której wdzięczność zachowała, nigdy niezapomnianą. Pewnego razu, w kursalu, kiedy z dawnym kochankiem stanęła do kadryla, nikt na sali nie chciał tańczyć. Pomimo upadku moralnego, uczuła tę wzgardę straszliwie. W tem młoda jakaś panienka, pochwyciwszy jednego ze znajomych

---

Marya-Joanna nabazgrała te wyrazy krzywo i najnieortograficzniej.

— Teraz podpis: *imie i nazwisko*— powiedział Jacquier.

— Jakie imie?...

— No naturalnie pani imie i nazwisko!... *Marya-Joanna de Rhodé*...

— Jakże się pisze *Rhodé*?...

— R-h-o-d-e, i akcent nad e.

— A no... to i jest... I nic więcej?...

— Nic a nic więcej nie potrzeba...— odpowiedział aferzysta składając kwit i chowając go do swego portfelu. Jutro, panienko kochana, będziesz szczęśliwą i bogatą.

* * *

Pani Ligier, praczka z Bonneuil, wcale, jak wiemy, nie zawiadomiła Opieki publicznej o ucieczce Maryi Joanny. W okolicy szeroko jednak rozpowiadano o tem zbiegostwie i mer, po upływie dni piętnastu, uznał za właściwe donieść o wypadku komisarzowi policyjnemu właściwego powiatu, który rozwinął zaraz śledztwo i z uwagi, że chodziło o nieletnią pupilkę opieki publicznej, złożył raport urzędowy dyrektorowi zarządu.

Praczka, zawezwana przez depeszę, przybyła zestrachana na plac Victoria i uległa bardzo surowemu badaniu. Nie będziemy go tu powtarzać, obejmuje bowiem szczegóły dobrze już znane czytelnikom. Po otrzymaniu surowej nagany i wysłuchaniu pogróżek nie bardzo przyjemnych, pani Ligier wyszła z biura z miną wielce zakłopotaną.

Bezzwłocznie po jej odejściu, dyrektor napisał kilka słów na swym bilecie, zakopertował takowy, położył na kopercie adres i polecił woźnemu udać się z tem zaraz na ulicę Geoffory-Marie Nr. 1, do pana Placyda Jouberta—i w razie, jeżeli będzie w domu, prosić go o natychmiastowe przybycie.

Po upływie godziny wrócił woźny z oświadczeniem, że list zostawił, bo pana Jouberta nie było.

Człowiek o fizyognomii drapieżnego ptaka, otrzymał zawiadomienie późno, bo wrócił do siebie dopiero po jedenastej wieczór.

Niezmiernie zdziwiony, zaniepokojony trochę, przepędził noc bardzo niedobrze i nazajutrz — na kilka minut przed dziewiątą, meldował się już dyrektorowi opieki publicznej.

— Oczekiwałem pana, szanowny panie Joubert, z największą niecierpliwością, odezwał się ostatni... Jak daleko postąpiłeś pan w poszukiwaniach pupilki naszej Maryi-Joanny?...

— Mam już wszystko prawie w ręku, panie dyrektorze.

— I Marya-Joanna jest istotnie córką panny de Rhodé?...

Zaniepokojenie człowieka o rysach drapieżnego ptaka, przybrało potworne rozmiary.

Co mogą znaczyć te badania takie natarczywe?...

Czy nie dowiedziano się, że Marya Joanna, jest osobistością obcą zupełnie dla niewidomej?...

Czy odnaleziono jej córkę prawdziwą?...

Czy nie wpada w jaką zasadzkę?...

Kłamstwo może go skompromitować i narazić na następstwa bardzo niemiłe.

Potrzeba się mieć na baczności i nie dać złapać.

— Nie mogę jeszcze twierdzić stanowczo!.. odpowiedział.

— Jakto?.. nie możesz pan twierdzić stanowczo!... zawołał dyrektor—a czyż nie powiedziałeś mi pan przed chwilą, że już wszystko trzymasz w ręku?...

— Tak niby jest w rzeczy samej, pozostaje mi jednak do sprawdzenia jeden jeszcze szczegół najważniejszy. Muszę się przekonać koniecznie, czy ta młoda osoba, której imiona nie są ściśle zgodne z imionami wpisanemi do aktu urodzenia, posiada medalion zupełnie taki sam jak ten, który my posiadamy...

XXXII.

— Ah! zawołał dyrektor Opieki publicznej—czy oba imiona nie zgadzają się w zupełności?...

— Nie, panie dyrektorze... odparł Joubert, oznajmiłem już wszak o tem panu pomocnikowi naczelnika wydziału, w którym z łaski pańskiej zbierałem potrzebne mi wyjaśnienia.

— W czemże jest różnica?...

— Młoda panna, której poszukujemy, nazywa się *Joanna Marya*, ale w regestrach opieki publicznej zapisaną została jako *Marya-Joanna*... Nie ma w tem nic szczególnego, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa, dziecko zapytane o swe imiona i zestrachane, wymieniło je w odwrotnym porządku. To rzecz najzwyczajniejsza w świecie... Pozostaje kwestya medalionu... Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że *Joanna-Marya* i *Marya-Joanna* to osobistość jedna i ta sama, jeżeli medale są jednakie.

— Dla czego się pan dotąd o tem nie przekonałeś?...

Wszak nic panu nie przeszkadzało to zrobić, ponieważ byłeś pan w Bonneuil u pani Ligier, której dziewczynka zotała powierzona...

Joubert przygryzł wargi.

za rękę, uprzejmie zaofiarowała się być *vis-à-vis*, a znalezienie się jej szlachetne, tak zawstydziło innych, że wszyscy poczęli tańczyć. Nic wtenczas nie zdolna była powiedzieć, czy i co ją uratowało od wstydu. O! wierzy jej najzupełniej i oddala się, zostawiając Chamillaca z Janiną. Nie pragnął on zguby Maurycego, chciał tylko dać mu naukę, ażeby w bezsennie spędzonej nocy, wśród rozpaczy, zohydził sobie grę karcianą, prowadzącą do wszystkiego złego. Nagle wdziera się do pokoju narzeczoy Janiny, uprzedzony o jej tu bytności przez panią Batterie, zazdroszczącą Janinie. Żąda objaśnienia od swej narzeczonej, ta mu odmawia i wychodzi oburzona, że śmie o niej wątpić.

Tajemnicy Janiny nie chce wyjawić i Chamillac, ale odkrywa swoję przed Robertem.

— Ja ją ubóstwiam!—woła.

Między Robertem i Chamillac'iem, odbywa się pojedynek. Chamillac ciężko raniony.

Tymczasem przyjeżdża ojciec Janiny i Maurycego. Robert wobec jenerała, wymaga objaśnień od swej narzeczonej. Maurycy odsłania całą prawdę i idzie się zaciągnąć w szeregi ochotników, czem rozbraja ojca.

Na wieść o niebezpiecznej ranie Chamillaca, Janina wybucha płaczem. Ona go kocha i zwierza się przed ojcem.

Zdaje się już, że nic nie przeszkadza oddaniu przez nią ręki Chamillacowi, gdyż Zofia z poświęcenia dla swego dobroczyńcy i dla tej, która ją uratowała od publicznego wstydu, zaślubia malarza Hugoneta. Istnieje przecież jakaś przeszkoda; mówi o niej jenerał, odwiedzając z córką rannego Chamillaca. Przeszkoda niezwyciężona, a jaka jest—żąda od Chamillaca wyjawienia jej przed Janiną. Wyznanie to — prawdziwą katuszę sprawia Chamillacowi, a jest to przed ukochaną istotą spowiedź z przeszłości, z jej strasznego grzechu. Dawniej był graczem szalonym, a służąc pod rozkazami jenerała, przed laty, dla pokrycia długu karcianego skradł mu pieniądze. Odtąd całem życiem swem starał się winę swą okupić i teraz jako karę przyjmuje tę spowiedź.

Janina słucha przerażona, wzruszona, ale rzuca się doń z otwartemi rękoma. Jenerał dłuższej pokuty nie żąda i powierza swe dziecko zacnemu człowiekowi.

Co rzec o jakości utworu po przytoczeniu jego treści.

Na pochwałę powiedzieć można, że z wyjątkami pewnymi jest on zajmujący, ma w każdym akcie sceny dramatyczne, efektowne, publiczności może się podobać. Ale ma on zarazem dwie wady. Utalentowany komedyo-pisarz francuzki w tym utworze, pisanym już w sędziwych swych latach, jest nadto po młodzieńczemu idealistą.

Broni on „upadłych", broni szlachetnie, ale zanadto pasuje ich na bohaterów. Nie dość, że się poprawiają, ale jakże stają oni wysoko ponad poziom tych, którzy w życiu zmazali się upodleniem.

Jednakże nie jest to wada nadto krzycząca, jest to pogląd, może niezgodny z prawdą, ale sympatyczny — a usprawiedliwia go w części autor przeciwstawieniem Chamillacowi i Zofii obłudnego świętoszka Jana Batterie — i również hipokrytki jego żony, wzdychającej do zakazanych miłostek.

Wadą kardynalną jest co innego, jest nią budowa sztuki.

Już epizod zgrania się Maurycego w karty, wchodzi w akcyę nienaturalnie, a cóż dopiero przeprowadzenie aktu piątego, który stwarza całą odrębną historyę, a traci tem jeszcze na swej sile, że widz odrazu spodziewa się przebaczenia ze strony Janiny.

Czy Hugonnet kochał Zofię, czy tylko z poświęcenia dla niej i dla Chimallaca się ożenił, także pozostaje zagadką.

P. Ładnowski po drugim akcie (w sobotę) otrzymał wieniec. W wybornej grze artysty dostrzegliśmy wszelako parę rażących szczegółów. Scenę wyznania zanadto traktował pozująco, po teatralnemu, a nadużywał wogóle mimiki, zbytecznego przymykania oczu i marszczenia czoła. Po za temi usterkami przodował on artystom innym. Panna Wisnowska świetnie odegrała scenę aktu trzeciego. P. Prażmowski miał chwile ożywienia. Dla p. Noiret postać Zofii nie była dość odpowiednią, wychodziła zanadto tragicznie; artystka potrzebuje szerszego lotu. P. Kotarbiński, nawiasem mówiąc, bardzo ładnie wyglądający, przesadzał nieco sztywnością, akt trzeci jednakże powiódł się mu bardzo dobrze i otrzymał zasłużone oklaski. Pp. Ludowa, Grzywiński i Szymanowski umiejętnie traktowali swe role, co zauważyć także można i o p. Śliwińskim, który z sylwetki zdechlaczka potrafił wydobyć odpowiedni efekt.

Wystawa dekoracyjna była staranna, a w pierwszym akcie pracownia malarska wyglądała nawet ładnie.

Śliwowski.

Z miasta i kraju.

† Ignacy Domejko, znakomity rodak nasz, zmarł w Sant-Yago, w stolicy Chili.

Obszerniejsze wspomnienie podamy jutro.

* **Spisy potraw** w restauracyach, z polecenia oberpolicmajstra, mają być od jutra wypisywane w dwóch językach polskim i ruskim.

* **W budżecie** wydatków miejskich na r. b., wyznaczona została suma rs. 361,103, na ułożenie 100,000 stóp bieżących nowych rur wodociągowych—i rs. 345,363 na budowę 22,870 stóp nowych kanałów głównych i bocznych.

* **Stalownia.** Z powodu otrzymania nowych zamówień na dostawę dla dróg żelaznych ruskich, znacznych ilości obręczy zapasowych na koła, tarcz obrotowych, zwrotnic i t. p., pozostała część stalowni na Nowej Pradze, będzie jeszcze czynną przez kilka miesięcy, a może nawet do końca r. b.

* **Z polecenia** Oberpolicmajstra, cyrkuł VIII jerozolimski ma być podzielony stanowczo na dwa okręgi. Obecnie rewir jerozolimski liczy około 100,000 ludności, 40 ulic i 801 domów. Ponieważ praca dla jednego komisarza okazała się nad siły, kapitanowi tegoż cyrkułu p. Sokołowowi, polecono ułożyć projekt podziału rewiru na dwa okręgi — i przedstawić do zatwierdzenia Oberpolicmajstrowi.

* **Węgiel kamienny** w kilkunastu składach miejscowych, staniał wczoraj o 2 kop. na pudzie. Natomiast podniosła się nieco cena drzewa opałowego rąbanego, jako to: sośniny, brzozy i olszyny.

* **Dla chorych.** Kółko pewne młodych pań ze sfery arystokratycznej, krzątą się obecnie gorliwie nad zebraniem biblioteki, złożonej z dzieł przeważnie beletrystycznych—i zamierza je wszystkie ofiarować miejscowym szpitalom, dla rekonwalescentów, przychodzących do zdrowia. Dotychczas złożono z ofiar dobrowolnych 210 tomów powieści historycznych, jest więc nadzieja, iż w krótce biblioteka skompletowaną zostanie. Wczoraj na ręce przewodniczącej w komitecie pani B., księgarnia pana G. nadesłała bezpłatnie 40 tomów powieści.

* **Dwa większe** magazyny konfekcyi damskiej, zostały w tych dniach zwinięte.

* **Baloniki.** Wczoraj zaczęto sprzedawać na mieście baloniki dziecinne, co jest niejako zapowiedzią zbliżającej się wiosny.

* **Leszczyna.** W początku przyszłego tygodnia spodziewane jest zakwitnięcie krzaków leszczyny. Roślina ta kwitnie u nas w pierwszych dniach lutego, jeżeli koniec stycznia jest ciepły, jak właśnie w roku bieżącym.

* **Cena depesz.** Osoby interesujące się urządzeniem w Warszawie stacyi przepowiedni pogody, zaznaczają, że depesza z Hamburga o pogodzie kosztuje do granic Królestwa tylko 100 marek rocznie, a wiedeńska 70 reńskich rocznie. Ponieważ nasze koleje, depesze te przesyłałyby darmo, zrobienie z nich użytku w Warszawie, jest kwestyą niewielkiego wydatku.

* **W wieczorze** środowym w Towarzystwie muzycznem, popisywać się będą na deskach estradowych siły przeważnie amatorskie. Część deklamacyjną reprezentować będą: p. Anastazy Trapszo i p. Zofia Noiretówna; śpiew znajdzie przedstawicieli w osobach pana R. i pani B. — Program koncertu dość obfity, zawiera bowiem dziewięć numerów.

* **Bal kolonii francuzkiej** odbędzie się stanowczo w mieście naszem d. 23 lutego r. b., w sali hotelu Europejskiego o g. 10-tej wieczorem. Organizatorem tegoż jest p. H. Martin. Na bal powyższy rozesłane zostały zaproszenia do francuzów, pracujących w innych miastach prowincyonalnych w Królestwie, jak w Piotrkowie, Lublinie, Łodzi, Radamiu i t. d.

* **Notatki balowe.** Czwarta z rzędu sobota karnawałowa zaznaczyła — że

---

Nie mógł ukrywać tego przed sobą, że był brany na spytki formalne.

Pod groźą narażenia się na podejrzenia, nie mógł ukrywać prawdy.

— Ależ panie dyrektorze—odpowiedział, skoro panu wiadomo, żebyłem w Bonneuil u pani Ligier, musi też być wiadomo mu także, żem tam Maryi-Joanny nie znalazł.

— I z tego powodu właśnie muszę panu zrobić wymówkę...

— Wymówkę?... mnie... a za co?...

— Za to, żeś mnie pan nie powiadomił o tem jednakże.

— Nie chciałem sprzeciwiać się pani Ligier, która miała tu być z tem nazajutrz...

— Nie wiedziałem o niczem...

— Sądziłem także— dorzucił Joubert, że wiek tej młodej osoby, uwalniał ją już z pod władzy pana...

— Jak pan mogłeś przypuszczać coś podobnego... pan, człowiek prowadzący takie przeróżne interesa?.. Opieka publiczna wykonywa sumiennie opiekę i wykonywa ją albo do pełnoletności pupilki, albo do wejścia przez nią w związki małżeńskie.

— To prawda... Powiedziałem bez zastanowienia...

— Jako zainteresowany w sprawie, szukałeś pan i natrafiłeś na ślad zbiegłej?...

— Tak panie dyrektorze, ale Bogu jednemu wiadomo, czy te wszystkie zabiegi przydadzą się na co!...

— Widziałeś pan Maryę-Joannę?..

— Nie, panie dyrektorze...

— Dla czego?..

— Wczoraj zgłaszałem się do niej, objaśniono mnie jednakże, że nie ma jej od onegdaj, a nie potrafiono mi powiedzieć kiedy powróci. Mam nadzieję, że może to dziś nastąpi...

— Będziesz pan łaskaw dać mi adres tej zbłąkanej, panie Joubert. Nie możemy dziecka w tym wieku pozostawić na łup jego złych instyktów... Nasze prawa do Maryi-Joanny trwają w całej swej mocy, aż do jej pełnoletności, a do tego dobry jeszcze kawał czasu; czy jest czy nie jest córką p. de Rhodé, przytrzymamy ją i ściągniemy przez policyę. Do nas to a nie do niej musisz pan zwrócić się o poświadczenie tożsamości, i my to a nie pan, powrócimy ją jej matce, jeżeli się przekonamy nie zbicie, że jest córką pani de Rhodé. Proszę o adres Maryi-Joanny.

Joubert pomyślał:

— A oto interes, który mi wykręca piekielnego młynka! Ale... z tem wszystkiem... skoro ta awanturnica nie jest wcale przecie córką niewidomej, niechaj że ją licho bierze. Inaczej poradzę sobie...

I głośno powiedział:

— Ulegam pańskiemu żądaniu, panie dyrektorze... Marya-Joanna mieszka pod Nr. 44, przy bulwarze świętego Michała...

Zapisawszy adres, dyrektor zapytał:

— Kto panu adres ten wskazał?...

— Sam uwodziciel pupilki pańskiej...

— Jego nazwisko?...

— Vice hrabia de Quercy...

— Gdzie mieszka?...

— Wybrzeże Bourbon, Nr. 22.

— Będzie on miał za swoje, i będzie się musiał uważać za bardzo szczęśliwego, jeżeli mu nie wytoczymy procesu o uwiedzenie nieletniej...

— Pozwoliłem sobie dać mu już uczuć przedsmak tych przyjemności, na jakie go narazi postępowanie jego niegodziwe — wtrącił Joubert słodziutkim głosem.

— Dobrze pan bardzo zrobiłeś, aleś postąpił wielce niewłaściwie, nie zawiadamiając nas o swych odkryciach.

— Błąd to mimowolny, panie dyrektorze i racz mi go pan przebaczyć.

— Jeżeli ta dziewczyna, która tak fatalnie rozpoczęła życie, jest rzeczywiście córką pani de Rhodé, czy myślisz pan powiadomić jej matkę o tem wszystkiem?...

— Sądzę, że należałoby to ukryć przed nią bezwarunkowo... Racz pan, panie dyrektorze, zwrócić uwagę na to, że zadanie moje nie ogranicza się bynajmniej na wyszukaniu Joanny-Maryi czy tam Maryi-Joanny. Poszukuję ja dziedziczki półtrzecia miliona franków, dziedziczki spadku, który przepadnie jeżeli spadkobiercyni nie obejmie go w posiadanie w czasie właściwym... Oto moje zadanie... Czy wychowanica instytucyi panów jest w samej rzeczy tą dziedziczką?... Wydaje się to wielce prawdodobnem, ale okaże się dopiero wtedy gdy sprawdzenie dwu medalionów—tożsamość jej potwierdzi.

— W czyim ręku znajduje się ów medalion przekazany pannie de Rhodé testamentem, z którego byłeś pan łaskaw odczytać mi kilka ustępów?

— Mam go w tej chwili u siebie.

— Pokaż mi go pani proszę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warszawa z każdym tygodniem bawi się „fortissime”. Ubiegły tydzień oprócz świetnego balu „na Przytulisko” w salonach ratusza, zaznaczył się kilkoma większemi zabawami prywatnemi, i tak: w poniedziałek śmietanka towarzystwa zebrała się u hrabiny Kom., we wtorek prawie do rana bawiono się w gościnnych salonach p. Gron. na Ś-to Jerskiej, w czwartek u państwa Bloch na Marszałkowskiej. Pomniejszych zabaw nie notujemy, a było ich zwłaszcza w sobotę mnóstwo. Dowodem liczne okna oświetlone „à giorno”, oraz dzięki posuwistych walców i skocznych polek, dolatujące przechodnia nocnego. Uciekasz przed niemi na drugą stronę ulicy i... słyszysz toż samo.

Mając w notatniku zanotowane trzy publiczne zabawy, rozpoczynamy po nich wędrówkę:

U wioślarzy. „Wszystkie bilety na trzy dni przed zabawą rozprzedane“, słyszymy zaraz na wstępie przy wejściu do „zimowej przystani na Królewskiej“ u naszych dzielnych latem a niezmordowanych zimą, gdy chodzi o powodzenie zabawy.

Już w przedsionku gdzie prawdziwi „majtkowie”, pochwytują nasze wierzchnie odzienie do kontramarkarni, czuć gorąco przedostające się z dwóch sal balowych.

A w sali! Gorąca atmosfera przesycona zapachem perfum, pudrów, kwiatów świeżych, odurza cię zarówno jak powłóczyste lub melancholijne spojrzenia nadobnych. . wioślarek.

Walc. Środek sali zajęli wioślarze, wokoło których falują pary, jedne za drugiemi omijając się zręcznie, mimo licznie wirujących par.

A jest to pierwszy taniec po polonezie, którym rozpoczęto zabawę o 11-ej godz. dopiero.

W pierwszej parze poloneza gospodarz lokalu p. Maleszewski, poprowadził prezesowę towarzystwa, hr. Józefową Krasińską.

Po walcu tańczono kontredansa, do którego stanęło w dwóch salach sto z górą par.

Drugiego kontredansa tańczyło już par blizko 130.

Mazur rozpoczęty po kolacyi trwał dwie godziny.

Tańcami dowodzili znani „wodzireje”, pp. Hulla i Łuniewski w dużej sali a p. Szule w mniejszej.

Hr. J. Krasiński prezes Towarzystwa z powodu słabości nie przybył na bal.

A o której bal skończono?—zapytasz czytelniku.

Odpowiadam na to że o 7-ej rano tańczono jeszcze „troteskę”.

A teraz uwaga pod adresem komitetu. Jeśli bale mają być więcej ponętne i mniej... duszne, trzeba koniecznie ograniczyć liczbę biletów wejścia, gdyż w tych warunkach w jakich się odbył bal onegdajszy, zabawy, zwłaszcza dla dam, niemogą być zachęcające.

U inżynierów. Symetryczne czworokąty i różne koła a kółeczka tworzyli i zakreślali akuratni w wymiarach inżynierowie, nie cyrklem jednak i nie na papierze, lecz lakierkami na wywoskowanej posadzce resursy obywatelskiej.

Bal inżynierski...

Osób przeszło trzysta kilkadziesiąt.

Cała Resursa świetnie przybrana od samego wejścia kwiatami i emblematami inżynierskiemi.

Z galeryi wystająca okrągła główka, ze znaną napoleońską bródką. To L. Lewandowski.

Widok jego usposabia odrazu piękne danserki jaknajlepiej, bo pod takt orkiestry naszego Straussa inaczej się zupełnie tańczy; niezgrabny tancerz staje się nawet zwinniejszy.

Bal rozpoczęto polonezem, specyalnie na tę zabawę przez wykonawcę p. L. Lewandowskiego skomponowanym.

W wirze następnego tańca, walcu, znalazły się wszystkie panie.

Do kontredansa stanęło około 120 par, niemniej do mazura.

Tańcami dowodził młody lecz doświadczony aranżer dr. S. Kurtz.—Musiały się więc udać pod tak umiejętnem kierownictwem.

Tańczono do świtu.

Jednem słowem, bal inżynierski w karnecikach karnawałowych nadobnych danserek, zajmie miejsce, jako jedna z więcej udatnych zabaw.

Zaznaczyć wypada, że sale oświetlone były elektrycznością.

Z maskarady. Czwarta w roku bieżącym maskarada, była liczniejszą niż ubiegła trzecia. Trzy tysiące parget osób zapełniło tak salę jak i scenę wraz z widownią teatru Wielkiego. Towarzystwo było więcej doborowe, to też zgrabne jak lilie wysokie stany, doborowe filigranowe osóbki, oraz o powłóczystych spojrzeniach wymowne niebieskie oczy, wyzierające z po za czarnych osłon, zwanych maskami, intrygowały zarówno spojrzeniami jak i zręcznie uwitemi bukietami, wachlarzami i t. p. damskiemi akcesoryami; nie dowcipnemi argumentami jednakże, których brak z każdym rokiem więcej czuć się daje.

W parotysięcznym tłumie, zauważyliśmy z kostiumów kilku krakowiaków, nawet bez masek i tyleż trywialnych i brudnych krakowianek, żydka z wcale niedowcipnemi napisami, posłańca, paru „zdezelowanych” hiszpanów i starającego się być dowcipnym, polszynela. Zauważyliśmy natomiast kilka eleganckich masek, zwłaszcza trzy różnokolorowe mniszki i crême kostium „Nitouche.” Jako nowość, widzieliśmy po raz pierwszy w użyciu maski dżetowe.

W chwili otwarcia podwoi teatru Rozmaitości, scisk w nich powstał niezwykły. To zwolennicy komedyjki „Kłopoty Naczelnika,” tak się gwałtownie dobijali o miejsca.

A intrygi? Zaczynały się po większej części od stereotypowych „znam cię bałamucie,” a kończyły także po większej części w ... bufecie.

Kradzieże. Łazarzowi Brajdowi przy ul. Granicznej nr. 2 nocy wczorajszej, skradziono z poddasza bieliznę oznaczoną literami: L. B., G. i M. E. wartości rs. 100.

P. Janowi Załuskiemu przy ul. Marszałkowskiej nr. 116, skradziono futro, wartości rs. 430.

Wypadki z ogniem. Wczoraj o godzinie 8 i pół wieczór przy ulicy Krochmalnej pod nr. 6 w warsztacie czapniczym Szlamy Ofenberga, zapalił się sufit od wiszącej lampy. Ogień z pomocą mieszkańców ugasili nadbiegli topornicy z Mirowskiego oddziału straży, przyczem sufit uległ wyrąbaniu.

— Ubiegłej nocy o godzinie 2 i pół przy ulicy Franciszkańskiej pod nr. 22, w lewej oficynie z niewiadomej przyczyny zapaliły się schody prowadzące na poddasze. Ogień ugasili topornicy ze straży Nalewkowskiej, przyczem rozebrano część schodów.

* **W Piotrkowie, zmarł ś. p. Zygmunt Kobos, adwokat przysięgły przy sądzie okręgowym w Siedlcach. Pogrzeb odbędzie się w Piotrkowie jutro.**

* **Zawiercie.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Karnawał; wszędzie się bawią... jak umieją i mogą — więc i o Zawierciu mam coś z tego do zanotowania. Zabawy u nas zaczęły się już w wieczór Sylwestra, i bardzo chwalebnie, dano bowiem dwa teatralne przedstawienia amatorskie, z których dochód przeznaczony został na cele dobroczynne. Przedstawienia świetnie się udały — grupa amatorów składała się tylko z sił miejscowych. Powodzenie to jednakże przypisać należy i zawdzięczyć reżyserowi p. Kossakowskiemu, który z całą znajomością rzeczy porozdzielał role, wedle charakterów grających, wybierając i dla siebie męża w „Białej Kamelii“, w czem pomimo zeszytywniałych ruchów wyszedł znakomicie.

Po widowiskach tych zaś wydano bal, lecz o samym balu powiem później; obecnie mam do zakomunikowania ohydną zbrodnię, jaka się wydarzyła w tutejszej okolicy, a mianowicie w osadzie Kromołów. Ofiarą była Apolonia Kwiecień, lat 51 licząca. Mieszkała ona w Kromołowie, w domu dosyć oddalonym od osady, a w sąsiedztwie jej Franciszek Maciążek z żoną. Pewnej nocy na kilka tygodni przed zbrodnią, Apolonia Kwiecień spostrzegła, iż M. ukradkiem sprowadzili jakieś rzeczy. Ci ze swej strony zauważyli, że ich K. podejrzewała; gdy więc następnego dnia rozeszła się pogłoska, że ubiegłej nocy kogoś okradli, Maciążkowie uczuli obawę zdrady przez Kwietniową i bez ogródek uprzedzili ofiarę: „że jeśli poważy się pisnąć o tem co widziała ubiegłej nocy, zostanie zabitą” — i tem wymogli na niej zachowanie sekretu co do popełnionej kradzieży. Apolonia Kwiecień, zachowując sekret co do kradzieży przez Maciążków, zwierzyła się osobie trzeciej o pogróżce, jaką jej uczyniono. W tem w kilka dni dają znać wójtowi gminy Kromołów, p. Borkowskiemu o zniknięciu Kwietniowej, wójt z urzędu zeszedł do mieszkania zaginionej, gdzie zastał drzwi zamknięte z zewnątrz na kłódkę, a po otworzeniu w izbie na pozór wszystko w porządku. Spostrzegł jednakże pod oknem strzępek chustki, noszonej na głowie przez zaginioną, i ślady na skrzepniętym błocie, jakby wleczonego z ciężarem worka. Dla p. Borkowskiego wystarczyło to i przedsięwziął stanowczo poszukiwanie zbrodniarzy — a kiedy przy badaniu ktoś z obecnych oświadczył o pogróżce Maciążków, p. Borkowski wkrótce wykrył: że Franciszek Maciążek z żoną, i Antoni Maciążek, oraz Jan Kawka, zamordowali przez uduszenie Apolonię Kwiecień, włożyli ją następnie do worka, do którego dodali kamieni, zanieśli ją przeszło dwie wiorsty od miejsca zbrodni, do kopalni rudy p. N. Löwensteina, i tam wrzucili do szybu zalanego na 30 metrów wodą. Wszyscy zbrodniarze zostali aresztowani mimo ich wypierania się; śledztwo ostatecznie następnie poprowadził sędzia śledczy pan Biernacki, przed którym wreszcie łotrzy przyznali się do popełnienia zbrodni. Winnych wywieziono i osadzono w więzieniu. *I. J.*

Z różnych stron.

—o—

× **Cudzoziemcy w Paryżu.** Ukończona policyjna lista cudzoziemców wykazała następujący rezultat: W ogóle zgłosiło się osobiście do prefektury 91,351 osób a 170,262 osób kazało się zapisać. Z tych Niemców wraz z Alzatczykami i Lotaryńczykami jest 26,109, Amerykanów 2,302 Anglików 7,688, Austryaków i Węgrów 5,758, Belgijczyków 43,712, Duńczyków 419, Hiszpanów 2,763, Holendrów 3,770, Włochów 24,173 Luksemburczyków 14,692 Rumunów 933, Polaków i Rosyan 8,485, Szwedów 499, Szwajcarów 25,144, Turków 861.

× **Posiadaczem najdłuższej brody** na kuli ziemskiej jest, według kroniki naukowej *Journal des Débats*, 63 letni rzeźbiarz Ludwik Coulon w Montluçon. Broda jego ma długości 2 metry 32 centmtr, a jakkolwiek, już posiwiała, rośnie ciągle dalej. Coulon nosi brodę swoją, której długość potwierdzona jest w świadectwie burmistrza, albo zarzuconą, jak pled, przez ramię, albo owiniętą w koło szyi jak damskie boa, albo też za pas zatkniętą. Coulon miewał już od niejednego impresarya, pragnącego ukazać szerszemu światu owę fenomenalną brodę, świetne oferty, które wszakże zawsze odrzucał.

× **Pruski minister** sprawiedliwości, uwolniony świeżo ze służby dr. Friedberg, żyd z pochodzenia, zawdzięczał swe wyjątkowe powodzenie urzędnicze, nietylko niezaprzeczonym zdolnościom, lecz i giętkości karku oraz umiejętności stosowania się do okoliczności. Z przekonania, jeśli to przekonaniem nazwać można, narodowo liberalny, został ministrem i utrzymał się jednakże stosunkowo dość długo na tem stanowisku pod panowaniem ultrakonserwatywnego cesarza Wilhelma I. Z wstąpieniem na tron Fryderyka III, Friedberg był znowu bohaterem dnia. Jednym z pierwszych aktów panowania zawcześnie zgasłego monarchy, było uszlachcenie i obdarzenie wyższym orderem Orła Czarnego ministra sprawiedliwości. Z ostatnią zmianą tronu, gdy zawiał prąd zupełnie odmienny, a faworyci cesarza Fryderyka bynajmniej nadzwyczajną nie cieszyli się miłością sfer najwyższych, spodziewano się ogólnie usunięcia z urzędu Friedberg'a. Wszakże dopiero teraz dosięgnął go jowiszowy gniew wszechwładnego kanclerza i zdruzgotał jak tak wielu poprzedników, nie umiejących poznać, że ministrowie pruscy nie są kollegami, lecz posłusznemi jedynie na każde skinienie narzędziami ks. Bismarck'a.

Wszelkie przeciwko polakom kierowane rozporządzenia rządu pruskiego, we Friedberg'u gotowego zawsze znajdowały rzecznika. Tem się jedynie różnił od swych kolegów, że na zażalenia posłów polskich w sejmie pruskim, odpowiadał zwykle nadzwyczaj uprzejmie i obiecywał ukrócenie nadużyć popełnianych przez urzędników podlegających jego wydziałowi, w praktyce jednak nigdy ani żartem nie wypełnił danych obietnic. Przytem dr. Friedberg, jako członek izby panów, był jednym z najgorliwszych obrońców rozporządzeń rządu, skierowanych przeciwko religii katolickiej w Prusiech.

× **Nabożeństwa żałobne.** Dnia 14-go bieżącego miesiąca odbyło się w Rzymie w kościele „del Sudario”, do dworu należącym, żałobne nabożeństwo za dusze Wiktora Emmanuela. Królestwo obje z królewiczem byli na niem obecni; były też dwie panie Anuncyaty, to jest żony kawalerów tego najwyższego orderu, pani Amalia Depretis i p. Lina Crispi, panie dworu i dony cywilny i wojskowy króla. Nabożeństwo żałobne odprawił wielki jałmużnik dworu monsignor Anzino, opat mantuański, a żałobna msza maestra Mascherom'ego, umyślnie napisana, wybornie wykonana została przez znakomitych artystów, a mianowicie przez barytona Beltrami'ego, który śpiewał „Offertorium”, i przez głośnego tenora Marconi'ego, który przedziwnie wykonał „Lux perpetua”.

Drugie zaś urzędowe nabożeństwo, na którem królewska rodzina nie znajdowała się, odbyło się dnia 16-go stycznia w Panteonie, w kościele Najświętszej Panny Męczeńskiej. Pośrodku starożytnej świątyni wznosił się ogromny katafalk z koroną królewską u szczytu, okryty mnóztwem wieńców ofiarowanych z różnych stron. W trybunach znajdował się dwór cały, ministrowie, prezesowie i deputacye obu gałęzi parlamentu, ciało dyplomatyczne uwierzytelnione przy dworze włoskim, generałowie, dostojnicy państwa, ma. grabia Guiccioli syndyk Rzymu z całą reprezentacyą municypalną i prowincyonalną, itd. Msza żałobna napisana była przez maestra Saye, a wykonana przez członków akademii filarmonicznej rzymskiej.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. z Wolfgramów Waza di Bary

Emilja Ziemińska, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 stycznia r. b. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 29-go, to jest we Wtorek o godzinie 3-ej popołudniu z kaplicy św. Piotra i Pawła na cmentarz Powązkowski. 221

† Ś. p. Maurycy Kalicki inżynier-budowniczy w Ostrołęce, rozstał się z tym światem dnia 25 b. m. Pozostali w nieutulonym żalu żona z dziećmi, zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego. 229

† Ś. p. Agnieszka Dutkiewicz utrzymująca pracownię, zmarła dnia 26 b. m., eksportacya nastąpi dnia 29 z kościoła Wszystkich świętych o godzinie 3-ej po południu. 226

Zaślubiny.

Onegdaj, o godz. 7-ej wieczorem, w kościele św. Jana, w kaplicy archikonfraterni literackiej, J. ksiądz Kaczyński, kapłan parafii św. Krzyża, pobłogosławił związek małżeński p. Franciszka Grabowskiego, właściciela ziemskiego z powiatu Nowo-mińskiego, gub. warszawskiej, z panną Elżbietą Wojtulewiczówną, córką pp. Rajmunda i Marcyanny małżonków Wojtulewiczów, obywateli tutejszych.

Licznych zaproszonych gości, po dopełnionym obrzędzie, podejmował stryj panny młodej, w salonach restauracyi „Victoria" na Krakowskiem Przedmieściu wprost Saskiego Placu.

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Swiadek. Jewka Krakowiecka, lat 19, zatrudniona przy kuchni w Bołszowie, zeznała pod przysięgą: w nocy z 29 na 30 lipca byli goście u panicza. Gdy podano kolacyę, położyłam się spać. Po odjeździe gości, zbudził mnie kucharz, Michał Bilik i kazał szorować rondle. Zaczęłam je szorować popiołem; kucharz poszedł spać. Wówczas przyszedł do kuchni pan (Aleksander Strzelecki) rozebrany w bieliźnie, i powiedział do mnie: *„Prawda Jewciu, nyni majem u sebe fajnych chłopciw!"* Po co przychodził panicz do kuchni? tego Jewka nie wie, dość, że gdy wyszła po chwili na dwór, na całem obejściu nie paliło się nigdzie światło. Wszyscy spali.

Swiadek, Jan Lemiszka, pomocnik lokaja, służący w Kukizowie i Bołszowie od lat 15-tu, zeznał pod przysięgą: W niedzielę (29 lipca) byli goście u pana; było ich 6, (świadek nie wiedział, że siódmy gość, p. Mniszek leżał w sąsiednim pokoju); nikt z tych gości, ani też p. Strzelecki, nie wydalał się z dworu na dłuższy czas. Po kolacyi, między godziną 12-tą a 1-szą w nocy, zaczęli się goście rozjeżdżać. Noc była ciemna i zaczął deszcz padać. Przy kolacyi usługiwał świadek wspólnie z Ignacym Polańskim. Po odjeździe gości zaczął świadek myć naczynie — a skończywszy tę czynność położył się spać na wozie pod końską stajnią. Naczynie mył może godzinę, a w tym czasie p. Strzelecki pił herbatę i położył się spać. Rozbierał go Ignacy Polański. Nazajutrz z rana około 8-ej, przyjechał Władysław Michalski, z kartką od pani Strzeleckiej; dalszych szczegółów świadek sobie nie przypomina, pamięta tylko, że p. Strzelecki po otrzymaniu kartki, ubrał się i wyjechał tarantasem do Kukizowa.

Prokurator p. Girtler nawiązując do swoich wniosków uczynionych w dniach poprzednich, ażeby wolno mu było stawiać pytania do oskarżonych i wykazywać ewentualnie zachodzące sprzeczności, ponawia obecnie ten wniosek i uprasza o dozwolenie mu stawiania tych samych pytań, które już wczoraj wystosował do oskarżonych, a które nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Przewodniczący nie przychylił się do tego wniosku, nie uwzględnił także żądania p. prokuratora, ażeby wniosek jego został poddany decyzi trybunału, w skutek czego p. Girtler zastrzegł sobie ewentualne wniesienie zażalenia nieważności.

Po tym epizodzie oznajmił p. Simonowicz, że przesłucha świadków, których zeznania mają rzucić światło na stosunki majątkowe oskarżonych. W tym celu zaprosił najpierw do sali:

P. Stanisława Polanowskiego, członka Izby Panów, posła na Sejm krajowy i t. d. właściciela dóbr Moszkowa c. att. liczącego lat 63.

Przed odebraniem przysięgi, zapytał przewodniczący świadka, czy jako rodzony brat p. Maryi Strzeleckiej, nie zechce skorzystać z dobrodziejstwa prawa i uchylić się od składania świadectwa w sprawie swojej siostry a względnie siostrzeńca? Otrzymawszy odpowiedź negatywną, odebrał przewodniczący przysięgę od p. Polanowskiego, który zapytany, czy w przeciągu ostatnich lat widywał się z swoją siostrą p. Maryą Strzelecką? dał następujące wyjaśnienia:

Widywałem się bardzo często a zwłaszcza podczas sesyj sejmowych; wówczas p. Strzelecka zjeżdżała do Lwowa i była u mnie stałym gościem. Ale w ostatnich latach była siostra cierpiącą, tak, że trudno jej było odwiedzać rodzinę. We wszystkich czynnościach, wymagających ruchu, musiała posługiwać się pomocą ze strony służby. W krzyżach i nogach nastąpiło jakieś ubezwładnienie, do tego stopnia, że bez obcej pomocy nie mogła się podnieść. Z powodu tego ubezwładnienia, nie mogła siadać na przedmioty takie jak kanapy, albo fotele, lecz musiała posługiwać się tylko przedmiotami twardymi, jak np. wyplatanemi krzesłami. W ostatnich czasach były wypadki, że wstawszy, upadła, i wówczas, o własnych siłach podnieść się nie mogła. Taki wypadek zaszedł raz w ciemnym korytarzu gmachu teatralnego; dopiero przy pomocy jakiegoś nieznanego pana, mogła się podnieść z ziemi. Może tę okoliczność potwierdzić cała służba. Rodzina prosiła ją niejednokrotnie, ażeby co do tych cierpień poradziła się lekarza, ale siostra nie chciała zasięgać takiej rady, składając to cierpienie na karb starszego wieku. To było powodem, że w ostatnich zwłaszcza latach, rzadko odwiedzała rodzinę; nie mogła bowiem posługiwać się powozem, do którego mogła wsiąść tylko przy pomocy służby i stołka.

Przewodniczący: Czy może nam pan świadek dać wyjaśnienia, czy i o ile p. Strzelecka mogła liczyć na pomoc ze strony swojej rodziny w ciężkiej jakiej dla niej chwili?

P. Polanowski: Proszę wysokiego trybunału nie uważać mnie za zwykłego świadka, lecz pozwolić mi nieco obszerniej pomówić w tym kierunku. Ja bowiem jestem uważany za głowę całej rodziny i właśnie z tego tytułu niech mi wolno będzie odeprzeć lub sprostować niektóre zarzuty zawarte w akcie oskarżenia.

Bołszów i Kukizów były własnością mojego szwagra, ś. p. Jana Strzeleckiego. Wszyscy, co go znali, musieli go kochać, był to bowiem człowiek zacny, z charakterem, ale miał też swoje dziwactwa. Mniemał n. p., że na wsi nie potrzeba mu mieszkania; mieszkanie takie uznawał tylko we Lwowie, a na wsi mieszkał w chacie, pokrytej słomą. Dość powiedzieć, ze okienka w jego chałupie były pozatykane kocami; nie było klamek u drzwi; jednem słowem: mieszkanie jego na wsi przedstawiało obraz nędzy. To też, gdy po ślubie siostry stary nasz sługa przyjechał z Kukizowa, powiedział ze łzami w oczach: „Na co też nasza panienka zeszła?

Jego system gospodarowania polegał tylko na oszczędności; to też gorszego gospodarza nikt nie widział. Marya, moja siostra, jako dobra żona, ulegała tym dziwactwom. Wszyscy też sąsiedzi, znający Jana Strzeleckiego, mówili zawsze: Stajnie ma jak pałace, a mieszkanie, jak stajnie. Przed śmiercią jego spaliła się ta chałupa, wskutek czego przeniósł się mój szwagier do innej.

Aleksander Strzelecki, odziedziczywszy majątek, zamieszkał w Bołszowie. Gdy objął majątek był młodym, niedoświadczonym. Miał on już przedtem długi wekslowe. To też potrzeba było uregulować jego stosunki i zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę. Sprawą tą zająłem się wspólnie z szwagrem Kielanowskim. Ale instytucya finansowa, w której zamierzaliśmy zaciągnąć większą pożyczkę, oświadczyła, że udzieli pożyczki pod warunkiem, jeżeli ja i Kielanowski zagwarantujemy, że Aleksander Strzelecki regularnie płacić będzie raty. Wobec tego zniewoliliśmy Aleksandra Strzeleckiego do podpisania takiego zobowiązania wobec nas, t j. wobec mnie i Kielanowskiego. Ja zaś, przy podpisywaniu tego aktu, powiedziałem Aleksandrowi. Słuchaj! Jeżeli jeszcze raz pojawią się weksle twoje, to natychmiast z tym aktem pójdę do JE. Schenka i wezmę cię w kuratelę. Ztąd powstała nieuzasadniona pogłoska, że Oleś wzięty w kuratelę; tymczasem nie było o niej mowy, a był to tylko niejako moralny przymus do zniewolenia Aleksandra, ażeby się ustatkował. Chcąc, ażeby prowadził życie porządne, uregulowane, zamierzyłem go ożenić i wymieniłem nawet wobec niego pewną osobę, posiadającą znaczny majątek, przedstawiłem mu, że małżeństwa zawierane z miłości nie zawsze są szczęśliwe i że odwrotnie, nieraz małżeństwa zawierane z interesu, są najszczęśliwsze. Na to odpowiedział mi Aleksander: że bez miłości nigdy, za żadną cenę się nie ożeni, woli raczej zgodzić się na kuratelę. Ta odpowiedź świadczy o jego charakterze. A teraz odpowiem wprost na powyższe pytanie p. przewodniczącego.

Cała nasza rodzina wychowana w domu polskim i w zasadach chrześciańskich, poczuwała się względem siebie do solidarności bez granic. Jestto rzeczą przykrą wychwalać publicznie swoje cnoty rodzinne, mówić o tych cnotach, które nigdy nie powinny widzieć światła dziennego, ale mógłbym tutaj przytoczyć cały szereg cyfr, i udowodnić je aktami i dokumentami, jako dowód, do jakiego stopnia w naszej rodzinie posunięta była solidarność i miłość rodzinna. W ostatnim dziesiątku lat, zaszły w rodzinie naszej rozmaite trudności, a cyfry, które przytoczę, niechaj świadczą, że ta solidarność nie była między nami tylko frazesem, lecz czynem rzeczywistym. Oto w tych latach, jeden za drugiego zapłacił 30, 40, 60, ba nawet 120 tysięcy złr. Sama Strzelecka była gotową do takich poświęceń, a miała to najgłębsze przekonanie, że w razie potrzeby rodzina jej nigdy nie opuści.

Ta solidarność w naszej rodzinie objawiła się najjaskrawiej w obecnem nieszczęściu.

Po uwięzieniu Strzeleckiej, siostry odwiozły ją do więzienia. A my, mężczyźni udaliśmy się tegoż dnia do JE. prezydenta wyższego sądu, pana Simonowicza. Udaliśmy się do niego w pierwszym rzędzie, ażeby zapytać, co się stanie z chorym ks. Tchórznickim po uwięzieniu Strzeleckiej, która go pielęgnowała? Od JE. Simonowicza udaliśmy się do starszego prokuratora Zdańskiego, który zaręczył, że chory ks. T. będzie otoczony jak największą opieką. Tymczasem stało się inaczej; bo ks. T. zaniedbano zupełnie. To też wobec tego faktu, rodzina nasza dołożyła starań, ażeby ks. T. nie zbywało na opiece. Rodzina nasza wysłała do niego dr. Gostyńskiego, a gdy tenże oświadczył, że stan jest groźny, rodzina nasza prosiła protomedyka dr. Biesiadeckiego do *consilium*. Dr. Biesiadecki pojechał do Kukizowa wraz z dr. Gostyńskim, a gdy dr. Gostyński oświadczył, że samo *consilium* lekarskie nic nie pomoże, lecz trzeba tu stałej opieki i pomocy, udaliśmy się znowu do JE. Simonowicza i Zdańskiego, który z oburzeniem dowiedział się, że nie stało się to, co dla opieki ks. T. zostało zarządzone i kazał udać się do prezydenta p. Pogliesa, którego nie było; wówczas pierwszy raz poznałam się z sędzią śledczym, p. Kownackim i jemu oświadczyłem, że zdaniem p. Zdańskiego, on jako sędzia śledczy zaniedbał swego obowiązku w dostarczeniu należytej opieki choremu. Dowodem naszej solidarności jest dalszy fakt, że ja i Kielanowscy oddawaliśmy do dyspozycyi sądu wszystkie nasze majątki jako kaucyę, byle tylko wyjednać dla Strzeleckich wypuszczenie na wolną stopę.

Jestem przekonany, że gdyby mnie przesłuchano w ciągu śledztwa, wiele szczegółów, zawartych w akcie oskarżenia, byłoby odpadło. Tymczasem nikt mnie nie wzywał na świadka; wezwano natomiast moję żonę, ale prosiłam ją, ażeby uchyliła się od składania świadectwa, albowiem kobieta słaba, nieobeznana z ustawami, z formami sądowemi, z całą procedurą i t. d. łatwo nawet w najzwyklejszych sprawach, popaść może w sprzeczności i bałamuctwa.

Dalszym dowodem naszej solidarności jest fakt, że nie zaniedbaliśmy niczego, co mogłoby było doprowadzić do wykrycia mordercy.

Aleksander poczuwał się także do takiej solidarności rodzinnej. Objawiła się ta solidarność głównie w chwili, w której chorował brat jego, ś. p. Jan; wówczas pomagał mu w gospodarstwie.

Kończąc, wyrazić muszę jeszcze żal jeden:

W akcie oskarżenia wyczytałem, że miłość macierzyńska była dla Maryi Strzeleckiej pobudką do popełnienia skrytobójstwa! Ten okropny zarzut dotknął boleśnie nietylko nas, ale wszystkie matki, kochające swe dzieci.

Po tych słowach, zabrał głos prokurator pan Girtler i oświadczył, że pp. Strzeleckim nie czyni z tego zarzutu, iż ks. Tchórznicki nie miał opieki po ich uwięzieniu, lecz czyni im zarzut, że nie opiekowali się nim dostatecznie przed uwięzieniem. Dalej konstatuje p. prokurator z urzędu, że opieka i troskliwość, jaką ks. T. otoczyła rodzina pp. Strzeleckich, była istotnie wielką. P. prokurator oświadcza dalej, że w ciągu śledztwa uczynił obszerny wniosek na przesłuchanie całej rodziny pp. Strzeleckich. Przekonawszy się później z aktów, że ta rodzina nie została przesłuchana w charakterze świadków, mniemał, że sama skorzystała z dobrodziejstwa prawa i uchyliła się od składania świadectwa. Wiadomo także p. prokuratorowi, że rodzina chciała przy pomocy agentów policyjnych zarządzić poszukiwania za sprawcami, w tym celu udawała się wtedy do starszego komisarza p. Maidingera, któremu p. prokurator dał jak najobszerniejszą informacyę. P. Mandinger czynił też poszukiwania.

Na to oświadczył obrońca p. dr. Gorecki, że istotnie p. Maidinger, opie-

-tając się na informacyach p. Girtlera, czynił poszukiwania za sprawcami, ale tylko we Lwowie.

Po przesłuchaniu p. Polanowskiego, nastąpiło przesłuchanie świadków: Piotrowskiego, murarza i Horwata, ekonoma, poczem trybunał zarządził rozprawę tajną w celu ponownego przesłuchania Jewki Krakowieckiej, Horwata i t. d. co do wypadków zaszłych w nocy z 29 na 30 lipca.

Na jawnem posiedzeniu przesłuchano jeszcze wartowników nocnych: Andrucha Merunowicza, Michała Wantucha; dalej ogrodnika Jana Jajkiewicza *vel* Jajko lub Jankiewicza.

W dalszym ciągu przesłuchał trybunał świadka Kaspra Piotrowskiego, murarza, liczącego 50 lat, z Zamarstynowa, który pod przysięgą podał następujące faktyczne okoliczności:

Świadek w lipcu r. z. pracował przy budowie fundamentów pod dom mieszkalny w Bołszowie. Co soboty wyjeżdżał z Bołszowa do Lwowa, a wracał w niedzielę wieczorem do Bołszowa. Tak też stało się dnia 29 lipca. We dworze w Bołszowie zastał gości; widział, jak późno w nocy odjechali, poczem sam położył się spać w izbie przeznaczonej dla murarzy, naprzeciw kuchni. Gdy sobie słał łóżko, przyszedł do kuchni p. Strzelecki, rozebrany; miał na sobie koszulę, czy kaftanik. Stanął on na progu i powiedział do Jewki Krakowieckiej: A co Jewciu? Widziałaś chłopców co tu byli? Na to odpowiedziała Jewka. „Widziałam."—„A który ci się najlepiej podobał?" „Wszystkie" — odpowiedziała Jewka. Po tem *intermezzo*, położył się świadek spać, a z rana dowiedział się—nie wie jednak od kogo—że w nocy ktoś pobił ks. Tchórznickiego; dowiedział się także, że p. Strzelecki wyjechał do Kukizowa.

Odczytano następnie zeznania dwu pomocników murarskich: Krzaczewskiego i Halickiego; z zeznań ich podnieść należy, że w poniedziałek (30 lipca) z rana dowiedzieli się od lokaja Ignacego Polańskiego, iż w nocy ktoś mordował ks. T.

P. prokurator starał się tu wyjaśnić, zkąd Ignacy Polański mógł wiedzieć w poniedziałek z rana, że ks. T. mordowano w nocy?

Na to odpowiedział oskarżony, p. Strzelecki, że lokaj Ignacy mógł opowiadać coś podobnego, albowiem Władysław, posłaniec z Kukizowa, opowiadał po przybyciu do Bołszowa, że ksiądz jest pokrwawiony. Co się zaś mię tyczy—powiada dalej oskarżony—to aż do przybycia dr. Schmidta nie byłem pewny, czy ksiądz T. padł ofiarą napadu, czy też sam się zranił. Mniemałem, że się sam zranił, a mniemanie to było oparte na wyraźnem zapewnieniu samego ks. Tchórznickiego; wszakże powiedział on: „Sam się zabiłem." (D. c. n.)

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Paryż 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) **Wybrany Boulanger**, otrzymał **głosów 212,000. Jacques głosów 141,000.**

Paryż 28 stycznia (*Tel. Ag. Pół.*) **Obliczenie głosów wyborczych dokonanem zostało po północy. Głosujących było: 435,860. Boulanger wybrany zyskał głosów 244.070. Jacques 162,520.**

Paryż 28 stycznia. (*Tel. Ag Półn.*) **Na niektórych ulicach nadzwyczajne ożywienie, ale oprócz zajść małoznacznych żadnych poważniejszych następstw nie było. Boulanger wyszedł o północy z restauracyi Durand'a, w której najspokojniejszy i najpewniejszy siebie oczekiwał od południa na rezultat wyborów i udał się w karecie do domu, przeprowadzany owacyjnie przez tłumy.**

Paryż, 28 stycz. (*T. Ag. Pół.*). Wojskom polecono w koszarach pozostać—spokój zupełny.

Paryż 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Całe tłumy bulanżystów przeciągają przez ulice miasta z oznakami najżywszej radości.

Manifestacye przybierają kolosalne rozmiary.

Paryż 28 stycznia (*Tel Ag. Pół.*) Rada ministrów zebrana wieczorem, przeciągnęła się po za północ, a obradowała nad wypadkami możliwemi z powodu położenia obecnego. Boulanger ma 435,860 głosujących, otrzymał 244,070 głosów.

Charków 28 styczni. (*Tel. A. Pół.*) Inżynier okręgowy Kronberg powołanym został na prezesa komisyi specyalnej, powołanej do zrewidowania urządzeń wodociągowych i taboru drogi żelaznej azowskiej. Komisya ma przedstawić wnioski co do wypełnienia braków i usunięcia nieporządków. Na przeprowadzenie wszystkich robót potrzebnych, wyznaczono miesiąc czasu.

Charków, 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Akt oskarżenia w sprawie rozbicia się pociągu Cesarskiego nie był doręczany zarządowi drogi kurskiej. Do odpowiedzialności pociągnięto jednego tylko prezesa zarządu, a nie całą radę zarządzającą. Śledztwo wstępne dotąd jeszcze nie ukończone.

Charków 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Fotograf miejscowy Falecki, za album zdjęć z miejscowości w której nastąpiło rozbicie pociągu Cesarskiego ofiarowany królowi duńskiemu, nagrodzony został medalem złotym.

Rzym 28 stycznia. (*T. Ag. Pół.*) „Riforma" donosi, że podczas wylądowania Aszinowa w Tonżurze, naczelnik stacyi morskiej francuzkiej, znajdował się w Massowie. Gazeta dodaje, że rządowi włoskiemu wiadomo, jako rząd ruski nie tylko jest obcym wyprawie, ale nawet w danym razie zachowa się obojętnie względem jej losów. Włochy miałyby prawo sprzeciwić się wylądowaniu kozaków jedynie u swych własnych brzegów. „Riforma" ani może ani chce wyjawić, czy ekspedycya po wylądowaniu osiągnie cele zamierzone.

Berlin, 27 stycznia. (*Tel. A. Pół.*) Parlament wczoraj wieczorem przekazał wniosek wschodnio-afrykański komisyi. Kanclerz państwa, życzący sobie rychlejszego załatwienia sprawy, zaznaczył, że to, czego sobie życzy, odpowiada teraźniejszéj pilnéj potrzebie, że nie obawia się przy tém żadnej opozycyi ze strony Anglii, z którą jest w najlepszem porozumieniu co do Zanzibaru i Samoa; porozumienie to ma nadzieję utrzymać na przyszłość, odpiera zatem podejrzenie, jakoby wbrew Anglii zamierzał czynić cokolwiek przeciw sułtanowi Zanzibaru. Kanclerz nie zmienił swoich zapatrywań w sprawach kolonialnych. Jeżeli parlament będzie stawiał opór jego działaniu, to musi zaniechać planów kolonialnych.

Paryż, 27 stycznia. *Tel. spec. Ag. Pół.*). Walka wyborcza przybrała w ostatnich dniach rozmiary krańcowe.

Boulanger wydał dziś nową proklamacyę w duchu umiarkowanie republikańskim. Występuje w niej przeciwko miotanym na siebie insynuacyom, jakoby dążył do dyktatury. Nigdy jeszcze Paryż nie widział tylu na raz porozlepianych manifestów wyborczych. Jeden afisz zakrywa drugi—a sięgają po pierwsze piętra. Przedmieścia, co jest widocznem, oddadzą głosy Boulangerowi. Rezultatu przewidzieć trudno, bo masy ludowe w ostatniej chwili bardzo często zmieniają gwałtownie usposobienia.

Petersburg, 26 stycznia. (*Tel. A. Pół.*) „Grażdanin" dowiaduje się, że akt oskarżenia w sprawie katastrofy kolejowej z d. 29 października r. z., został już doręczony zarządowi drogi żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej.

Petersburg, 27 stycznia. (*Tel. Agen. Pół.*). Fundusz, utworzony ze sprzedaży zboża, nagromadzonego przez byłą komisyę celem dostarczenia zapomóg mieszkańcom Cesarstwa, postanowiono włączyć do funduszów specyalnych ministeryum spraw wewnętrznych, z przeznaczeniem na zapomogi dla towarzystw włościańskich, które ucierpiały od pożarów, gradobicia i t. d.

Petersburg 26 stycznia. (*Tel. Ag. Póln.*). Skutkiem zarazy na owce i bydło rogate w Azyi Mniejszej, przywożenie produktów zwierzęcych do Rosyi zostało wzbronione.

Rewel 26 stycznia. (*Tel. Ag. Póln.*) Dziś wieczorem z przyczyn niewiadomych, na otwartem miejscu drogi żelaznej, w pobliżu szyn zapalił się stabel bawełny złożony z tysiąca pak w ilości 15,000 pudów. Ratunek niepodobny Stablom innym w tej chwili niezagraża niebezpieczeństwo.

Baku, 28 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*) Parochód Tomura z poselstwem bukareskim przybył do Baku.

Sewastopol, 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Krymkij Wiesinik" donosi, główną wygraną 200,000 rubli w ostatniem losowaniu pożyczki premiowej odbytem 2 (14) b. m. wygrała mieszkanka m. Jekaterinosławia, ośmdziesięcioletnia staruszka, bezdzietna i sama jedna na świecie — Ostrouchowa.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Domalewskiemu st. Grajewo... Owszem może Sz. Pan dostać żądane numery.

Korespondencya prywatna.

Y. X. Dla czego dotąd ani słóweczka pociechy nie mam? Czyż tak prędko zostałem zapomniany, J. P. 217.

Urząd Loteryi
w WARSZAWIE

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 26 stycznia (7 lutego) r. b. odbywać się będzie w sali losowań Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, publicznie w obec osób od Rządu przeznaczonych, wliczenie do koła 23,500 numerów Loteryę 158 składających; ciągnienie zaś 1-ej klasy tejże Loteryi, stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu, dopełnionem zostanie w dniach 27 i 28 stycznia (8 i 9 lutego) r. b. Jeżeliby więc kto z interesowanych, mając przy sobie los zakupiony, chciał przekonać się, czy jego numer do wliczenia w koło jest przygotowanym, może z kolei st., z którego los pochodzi, przed rozpoczęciem wliczenia mianowicie od godziny 10 do 11 z rana, zażądać nie tylko okazania takowego numeru, ale nadto przeliczenia całej setki co nikomu odmówionem nie będzie.

Naczelnik Urzędu
J. Martyński.

Sekretarz
St. Pomiechowski.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Usposobienie rynku zbożowego w Berlinie w dniu wczorajszym nieco się polepszyło, za pszenicę płacono już ceny bez zmiany, na żyto nawet o 1/4 m. drożej.

We Wrocławiu pszenica i żyto staniały o 1 m.

W Nowym Yorku cena pszenicy spadła w dalszym ciągu o 1 1/2 centa no buszlu.

Odesa, 26-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierska biała .	od 95	do 110
ozima żółta	„ 88	„ 110
ozima czerwona. . .	„ 87	„ 110
ozima bessarabska .	„ 82	„ 110
girka . . .	„ 82	„ 108
Żyto	„ 55	„ 59
Owies	„ 50	„ 60
Jęczmień . . .	„ 52	„ 57

Libawa, 21-go stycznia. Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stalej: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67 do 68 kop., lekkie 66 do — kop.

Owies: biały słabo, loco 58—61 kop., wyborowy 63—67 k., na dostawę 59—— kop., szastany (bez ości) niżej, z wagą 85 f., 63 kop., z wagą 90 f.: 65 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień słabo: od 62 do 67 kop., wyborowy od 70 do 73 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 80 — — kop.

Groch 71 do 78 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemię lniane: słabo, 117—130 k.

Makuchy lniane 48—102 kop.

Otręby pszenne 53 do 59 kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica 110—115 kop.

Dowóz w dniu 20 i 21 stycznia wynosił 76 wag. żyta, 38 wag. jęczmienia, 462 wag. owsa, 250 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 24 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: lekki mróz. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: krajowa słabo i taniej. Tranzytowa także mocno zaniedbana i do 2 m. niżej.

Polska tranz. pstra nieczysta 122 f. 129 m., pstra 126/7 f. 134 m., szklista 123/4 f. 130 m., 130 143 m., jasno-pstra nieczysta 123/4 f. 132 m., jasno-pstra 124 i 125 f. 136 m., wysoko-pstra szklista 130/1 f. 147 m., ściśle czerwona 134 i 134/5 f. 148 m. za tonę.

Ruska: tranz. czerwona 128/9 f. 133 m., czerwona w łagodnym kolorze 127 f. 132 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 140 m., maj-czerwiec tranz. 141 m., czerwiec-lipiec 143½ m., wrzesień - październik tranz. 141 m.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranz. 136 m.

Żyto: Krajowe bez zmiany, tranzytowego nie dowieziono.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie tranz. 93½ m., maj-czerwiec dolnopolskie tranz. 95 m.

Cena regul.: krajowe 140 m., dolnopolskie 90 m., tranz. 85 m.

Jęczmień: polski tranz. 107 f. 97 m., ruski tranz. 102/3 f. 80 m., 108 f. 93 m., jasny 108/9 f. 110 m. za tonę.

Groch polski tranz. na paszę 95 m. za tonę.

Fasola dla koni polska tranz. 122, 124, 124 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.77½, 3.80 m., średnie 3.70, 3.75 m., miałkie 3.60 m. za 50 kg.

Wrocław 25-go stycznia. Pszenica biała 165—181 m., żółta 165—180 m.

Żyto loco 142—153 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 31.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 25-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 196.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.00 m., maj-czerwiec 155.00 m.

Owies: kwiecień-maj 138.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.10 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 24 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 82.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Nowy-York, 24-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 96¼ c., styczeń 93⅞ c., maj 93⅜ c.

Kukurydza 44¾ c., mąka 3 d. 30 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 26 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	820⁰—823⁴	267—268
Pojed. szynk. w.	832⁶—835⁷	271—272

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 ⅔.

Hamburg, 24 stycznia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21½ m., maj-czerwiec 21¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 26 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (156½).	46,95	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,49	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	,—	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,90	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181½)	79,15	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	8575	—,—
„ „ „ „ małe	85,45	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	97,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	94,60	—,—
„ „ „ seryi 2	93,85	—,—
„ „ „ seryi 3	93,60	—,—
„ „ „ seryi 4	93,—	—,—
„ „ „ seryi 5	89,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	94 50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,75	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	100,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	42,2
„ Zastaw. m. Warszawy. .	149,1
„ „ m. Łodzi . . .	109.5
„ Likwidacyjnych. . .	54.9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	13,2
„ „ 2-ej emisyi .	171,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¾
Austryackie banknoty . .	—	78⅔
Franki	—	37⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie dla miodu wciąż jeszcze słabe, ceny zaś utrzymały swą zeszłotygodniową zniżkę.

Brak widoków na poprawę, raz z przyczyny obfitego zapasu, po drugie — zastoju w handlu.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.25 do 4.50 za pud.

Za to miód z woskiem ma więcej popupu. Płacono od rs. 4.80 do rs. 5.25 za pud — stosownie do gatunku.

Usposobienie dla wosku leniwe i ceny bez zmiany.

Wosk jasny bez fusów rs. 18.00 do 18.50, średni rs. 17.00 do 17.50, a pośledni rs. 16.50 do 17 00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Teatry Warszawskie.

Dnia 28 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Życie paryzkie."

Jutro: „Trubadur" (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).

Środa: „Urjel Acosta."

Czwartek: „Aida" (występ panny Russel i p. Bruszewskiego)

Piątek: Koncert symfoniczny z udziałem panny Nikity.

Sobota: „Linda z Chamounix."

Niedziela: „Lizeta, czyli córka źle strzeżona."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Chamillac."

Jutro: „Nasi najserdeczniejsi."

Środa: „Biały gwoździk," „Pan Benet" i „Stryj przyjechał."

Czwartek: „Chamillac."

Piątek: „Małżeństwo Apfel."

Sobota: „Chamillac."

Niedziela: „Nietoperze." O północy zaś podczas maskarady: „Na przeciwko."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Przygody poślubne rezerwisty."

Środa: „Kapelusz bandyty."

Czwartek: „Kapelusz bandyty."

Piątek: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „U ciotuni" i „Grube ryby."

Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go lutego: Piąty bal maskowy.

OGŁOSZENIA.

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38. 208



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

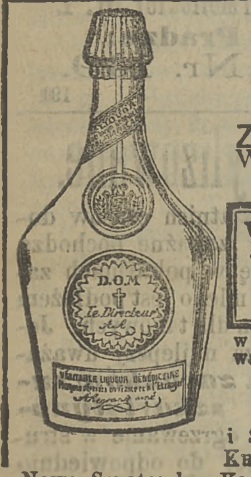
nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

18 Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux 106 i 108 ul. Croix de Seguey.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI

Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko **w następujących składach które zabowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:**

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp. Marszałkowska 131; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesiss, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksander Boquet, Hotel Rzymski 7; Lijewski et Comp. Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szulc, róg Przejazd i Długiej; Wł. Nowicki, Marszałkowska 127; Schober i Zawadzki, Senatorska 24; Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gon, Plac Bankowy i Nowy Świat 87; P. Voigt et Comp., Bielańska 6; E. Szpądrowski, Podwale 3. 5



Wina Krymskie i Kaukazkie

Oryginalne

polecają

Bracia Kempnerowie

Długa Nr. 5.

Sprzedż tychże win poczawszy od kop. 80 za butelkę, lub rs. 1 kop. 50 za garniec, odbywa się też w sklepach Stow. Spożywczego „Merkury" i innych w Warszawie, Stow. Spożywczego w Łodzi, p. M. Szumilina w Lublinie, p. L. Frenkla w Piotrkowie, oraz filii w Kaliszu, Stowarz. Spożyw. w Tomaszowie, Stow. „Nadzieja" w Dąbrowie. 21

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH** **FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

MUZEUM „BOZWA"



Senatorska 12 w b. pałacu Blanka

Otwarte codziennie od 11 z rana do 10 wieczór.

Nadeszły Nowości!

Trzecia zmiana panoramy!

Historya powszechna. Życie Mojżesza. Staroż. hist. żydów.

Estera — żona Perskiego cesarza Achaswerusa.

Mechaniczna figura — naturalnej wielkości, roboty polaka P. Czerwińskiego w Hamburgu.

Wejście: 30 kop., dzieci 15; w Soboty i Niedziele 20 i 10.

Oddział anatomiczny **10** kop.

Dla Dam — Piątki! 205

Rządca domu, człowiek młody, inteligentny i energiczny, obznajmiony dokładnie z przepisami policyjnemi i sądowemi, poszukuje zarządu domu większego. Prócz świadectw jak najlepszych i rekomendacyj osób, wysokie stanowisko zajmujących, na żądanie służyć może gwarancyą hypoteczną do wysokości 10,000 rubli. Adresy zostawić proszę w kantorze Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich", Mazowiecka Nr. 11, dla **X—10,000.** 2472

Pierwsza GWIAZDA Warszawska

Restauracya Marcinowej

przeniesiona z ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 4, na ulicę

Marszałkowską Nr. 90.

Poleca się Szanownej Publiczności. 225

W Paryżu wydawać będę

Przewodnik po Wystawie

na r. b 1889, który redagowanym będzie w języku rosyjskim i polskim. Ogłoszenia przyjmują się w językach: francuzkim, niemieckim, rosyjskim i polskim. Cena: cała strona dużej 8-ki w czterech językach wynosić będzie 40 rubli, pół strony 25 rs., ćwierć 15 rs., w każdym z wyszczególnionych języków, cała strona 12 rs., pół 7 rs, ćwierć 4 rs. Połowa należności płaci się przy nadesłaniu ogłoszenia, druga po wyjściu Przewodnika.

787-228 **M. Szygaryn.**

Nr. 7. Podwal Nr. 7.

Sprzedaż pierza i puchu.
Poduszki gotowe.
Kołdry watowe i wełniane.
Materace i Sienniki.
Towary na wsypy i t. p.

poleca

Skład Towarów Łokciowych i Waty

R. Koecher, Podwal Nr. 7. 220

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Kucharz prosi o obowiązek prywatny. Żórawia Nr. 28, w dystrybucyi. 224

Potrzebne uczennice do dżetów płatne Niecała Nr. 8. Borodzicz. 10!

Potrzebny zaraz chłopiec z prowincyi do stolarza meblowego. Świętojerska 28. 174

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Poreformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 32

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 87

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty". 213

Płyn na wygubienie odcisków. bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 215

Zupełna wyprzedaż bielizny. Tani sklep do sprzedania. Chłodna 24. 210

Maszyna Singera do sprzedania za połowę ceny. Krak.-Przedm. Nr. 7, m. 5. 214

Fisharmonja o 4-ch oktawach z 2 regestrami, mało używana, do sprzedania za cenę znacznie obniżoną u W. Kruzińskiego w sklepie instrumentów muzycznych: Ul. róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2. 172

Interesa handl. i majątkowe.

Wspólniczki szukam z kapitałem około dwóch tysięcy rubli do interesu handlowego bardzo dobrze się procentującego, zaraz wymagalna suma około tysiąca rubli. Wiadomość w cukierni p. Arnolda, Marszałkowska 113. 228

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 90

Tomasz Bławat, zegarmistrz, ulica Leszno Nr. 33, dom Dr. K. Neugebauer, przyjmuje do naprawy zegary oraz zegarki z poręczeniem dwuletniem. 190

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkał. Freta 32, w domu własnym. 30

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Января 1889 года.